Myśliciel nr 12

GAZETA INTERNETOWA WYDAWNICTWA MW

Listopad 2015

O umieraniu

Od redakcji:

Nie umierajmy myślami i uczuciami w swoich wzajemnych relacjach!

Uważam Święto Zmarłych za wyjątkowe święto. O ile jest dniem zadumy nad tym, w czym wszyscy uczestniczymy – nad życiem, nad globalnym Istnieniem. Życie bez takiej refleksji jest jak wędrowanie podczas, którego mamy oczy wpatrujące się w ziemię. Trzeba je podnosić do góry, by zobaczyć więcej, dać sobie szansę na dokonanie wyboru choćby drogi, którą się idzie.

Ludzie uciekają od takich refleksji z różnych powodów – jedni boją się konfrontacji samemu ze sobą, inni powracającej świadomości o nieuniknionym każdego, kiedyś stąd odejściu, wielu nie widzi sensu w zastanawianiu się nad celem życia. Lęk przed mysleniem, rozmawianiem o śmierci ma swoje korzenie w dawnych poglądach – strachach, wizjach duchów, kostuchy, negatywnych skutkach łączenia się z taką energią itp. Wciąż powtarzam – czy chcesz, by ludzie bali się Ciebie, gdy umrzesz? Nikt tego nie chce. Przeciwnie – wszyscy po opuszczeniu swojego dotychczasowego ciała bardzo chcą mieć wsparcie, kontakt uczuciowy z tymi, którzy nadal żyją. Jest to bezcenne, niemal największy skarb, jaki można mieć w tej, często niezbyt łatwej dalszej wędrówce…

Wielu wiekami umarło, wszyscy żyjący kiedyś pójdą w tę tajemniczą dalszą drogę. Warto na taką wyprawę mieć ze sobą coś, co będzie kierunkowskazem, podpowiedzią, energetyczną mapą. Taka rolę odgrywa wiedza, posiadanie wizji, wyobrażenia o tym, co prawdopodobnie może Ciebie spotkać, Ciebie wtedy dotyczyć. Łatwiej jest kierować się w stronę tego, co jest Ci choć trochę znane, niż iść w zupełną niewiadomą.

Gdy umierają ludzie, ich Bliscy zadają sobie pytanie – dokąd poszli, czy już dotarli tam, dokąd mają dojść…? Mało mamy dowodów uwierzetelniających istniejące na ten temat teorie. To, co mówię o umieraniu, opieram na tekstach odbieranych przez lata przekazów ale również na tym, co udaje mi się zobaczyć, poczuć. Mnie samą wiele razy zaskakiwały odbierane przeze mnie obrazy, dotyczące zmarłych. Tak bardzo chcieli pokazać rodzinie, że to są Oni!

Pamiętam postać zmarłego mężczyzny, który wymachiwał rękami, by przez to uwiarygodnić swojej córce moją wizję jego – za życia posługiwał się językiem migowym. Wspominam postać kobiety, która pokazała mi się w czerwonej sukience i czerwonych butach na obcasie, by przekonać matkę, że nadal jest – w takim ubraniu została pochowana. I inni… Czego oczekiwali od swoich Bliskich? Godnego, prawego załatwienia spraw, kontynuowania opieki nad kimś, po prostu człowieczeństwa.

Święto Zmarłych to czas, w którym spotykamy się ze zmarłymi energetycznie – myślami i uczuciami. Oni dobrze wiedzą, że taki jest cel tego ludzkiego święta. Marzeniem jest, by zawsze, wszyscy byli ze sobą w pozytywnej energii, by swoimi myślami i uczuciami nie umierali w swoich wzajemnych relacjach. ■

Myśliciel – bezpłatna gazeta internetowa dla osób interesujących się rozwojem wewnętrznym człowieka, wiedzą z przekazów odbieranych przez Elżbietę Nowalską.

Otrzymasz na swoją pocztę tę gazetę, jeśli wpiszesz swój adres mailowy w formularzu zamieszczonym na stronie www.nowalska.pl.

Myśliciel – jest na facebooku. Poleć go znajomym!
Czyta nas: około 3 500 osób.

Wydawca: Ośrodek Informacyjny i Wydawnictwo MW, 05-540 Jeziórko ul. Główna 17

Redaktor Naczelna: Elżbieta Nowalska

Wykonanie graficzne, obsługa internetowa, reklama: Krzysztof Wasylów
e-mail: mysliciel.mw@wp.pl; tel. 609 386 634
Teksty, materiały: Wydawnictwo MW, E. Nowalska

Zdjęcia – Andrzej Łapczyński

Wszelkie prawa zastrzeżone ©

Kontakt: e-mail: mysliciel.mw@wp.pl; tel. 609 386 634

Archiwalne numery Myśliciela są na: www.nowalska.pl

O umieraniu

Czy pamiętasz dzień swoich narodzin, tutaj, w przestrzeni ziemi? Nie, nie pamiętasz. Opowiadają ci o nim ci, którzy wtedy byli obok i pamiętają tę chwilę. Jest to jedna z Twoich zasadniczych dat – wciąż o niej pamiętasz. Nie pamiętasz tylko, jak to było, jakim byłeś wtedy. Dlaczego nie pamiętasz? Daleką drogę przebyłeś z Tamtego Domu, z tego dalekiego miejsca w którym przedtem bardzo długo byłeś, po prostu BYŁEŚ – rozmyślałeś o sobie, przeżywałeś piękna stany, łączyłeś się z innymi w poszukiwaniu prawd uniwersalnych, budując wzajemne siebie szanowanie.

Potem, pojawiła się myśl, że pora siebie zobaczyć w innym świetle, w innych kontekstach, w sytuacjach związanych z kontaktem z materią. Tak zaczął się proces Twojego oddalania się od wszystkiego, co stanowiło Tam, ponad ziemią, Twój świat. Ogromna wewnętrzna siła zaczęła Ciebie popychać w stronę zweryfikowania siebie, swoich poglądów, swojej siły. Tak, zanim się urodziłeś, zacząłeś coraz mniejszą wagę przywiązywać do Tamtego swojego świata i swojego Tam posiadanego oblicza.

Zacząłeś zmieniać nastawienie do samego siebie. Coraz mniej ważna stawała się dla Ciebie Tamta rzeczywistość, Tamten Dom, bo silne światło Twojej koncentracji, zostało skierowane w stronę ziemi, w stronę materii i tych , którzy w jej kontekście uczą się siebie. Coraz mniej ważne stawały się dla Ciebie Twe połączenia ze stanami, z barwami tych, którzy Tam są Twoim światem. Będąc jeszcze Tam, poza Ziemią, zaczynałeś być coraz bardziej Tu, przy niej. Zanikanie albo wręcz przerwanie stałego, intensywnego związku z kimś lub z czymś jest zapominaniem.

Dlaczego chciałeś się urodzić? Dlaczego chciałeś, będąc w Niebie, zanurzyć się w wielobarwną, często zimną i zagmatwaną ziemską rzeczywistość?

Twoje wewnętrzne pragnienie, by stać się kimś doskonalszym, sprawdzenia siebie w warunkach braku stabilizacji, bezpieczeństwa, wszystkowidzenia, stało się stopniowo głównym dźwiękiem wszystkich Twoich myśli, jedyną motywacją rozgrzewającą uczucia.

Wolna wola to samo decydowaniem o miejscu, czasie, formie, kontekście swojego Istnienia. Zadecydowałeś swoją wolną wolą o pojawieniu się w materii i zacząłeś oswajać się z miejscem, czasem, kontekstem i formą siebie w niej samospełnienia. Twoja wrażliwość i wiedza o prawach rządzących światem zwanym niematerialnym, wydawała Ci się wystarczającym czynnikiem, by wierzyć w podołanie swoich zamierzeń. Wtedy, mniej ważne były dla Ciebie prawa materii, bo posiadałeś będąc Tam absolutną, całkowitą wiedzę, że to duch, że to myśli i uczuć struktura, zwana energią, władają Istnieniem.

Wierzyłeś, że wystarczająca jest skala Twej dobroci, by zaistnieć w życiu w kontekście prawości, by zwyciężyć wszelkie przeciwności w sobie i poza sobą. Czułeś w sobie wzrastającą odwagę – ona rodziła się z Twojej pewności, czego chcesz, z przekonania o słuszności Twej wizji przyszłych zadań. Miałeś nadzieję, że spotkasz dobrych ludzi, że w trakcie życia połączą Ciebie z nimi więzi, które ułatwiają życie. Byłeś nasycony miłością do wszystkich i wszystkiego. Byłeś piękny w stanach zadumy, kreowania planów związanych z mającym się rozpocząć życiem…

Pojawiałeś się coraz częściej w okolicach wybranej przez Ciebie na urodzenie się przestrzeni ziemi, wsłuchiwałeś się w uczucia, w pragnienia ludzi. Bywało, że byłeś ponad ziemią bardzo daleko, ale całością siebie nasłuchiwałeś, co mówią, co myślą, wsłuchiwałeś się w ich intencje. Z gwaru płynących od wielu ludzi nawoływań, żali, okrzyków radości, wybrałeś te, na które najbardziej zareagowało Twoje serce. I tak powoli, przybliżałeś się do konkretnego domu, do konkretnych osób. Niektórych już „znałeś" z poprzednich, z minionych zmagań w materii, walk o siebie. Innych zapragnąłeś poznać. I jednych i drugich traktowałeś tak samo – bardziej liczyło się to, co w wizjach przyszłości mogliście razem utworzyć, a nie to, co było Twoją przeszłą wiedzą o nich. Zawsze ze spotkania się kilku postaci, rodzi się coś nowego, powstaje nowa energia – nowe myśli i uczucia na bazie których są podejmowane konkretne zadania i przejawiane konkretne zachowania.

Czego od tych ludzi chciałeś? Nie było tu niczego co można nazwać chęcią wyjaśnienia dawnych powiązań. Przychodziłeś z czystą kartą samego siebie, wyłuskaną z gmatwaniny rozważań, które zachodziły w Tobie w trakcie kiedyś tam Twojego żegnania ziemi, gdy zakończyło się Twoje na niej poprzednie życie. Wtedy, po pożegnaniu Twojej tamtej materii, gdy kiedyś już żyłeś… wszystko wyjaśnił, uporządkował Twój refleksyjny SEN o minionym, dawnym życiu. Podczas niego dotarłeś do czystej karty swojego Ja.

Nazywamy go Snem Pośmiertnym. To czas zapominania, że było się człowiekiem i przypominania sobie, uzmysławiania sobie, że jest się częścią innego wymiaru Istnienia… Od osób wśród których planowałeś swoje nowe narodzenie, chciałeś od nich tylko i aż – miłości, akceptacji, pomocy, opieki, współpracy, wybaczania pomyłek, wspólnego poszukiwania wiedzy itd. Przecież na ziemi, w trakcie aktualnego życia, spotykają się Postacie, które podążyły ku niej z taką samą nadzieją i odwagą – by budować siebie, by nie przegrać, by z innymi żyć w zgodzie. Nie ważne, że jedna z nich przyszła Tu wcześniej, a druga później…

Gdy już wybrałeś matkę i ojca, skupiałeś się na budowaniu z nimi połączenia myślowo -uczuciowego. Tych dwoje – kobieta i mężczyzna – zanim się zdecydowali na dziecko, nawet jeśli jego nie planowali, jeśli nawet tylko raz się ze sobą spotkali, nawet jeśli były najróżniejsze okoliczności ich połączenia się ze sobą, to wcześniej, przed tym spotkaniem, zaistniała pomiędzy nimi nić, a właściwie droga energetycznego połączenia. Każde spotkanie poprzedza zaistnienie na płaszczyźnie duchowej połączenia pomiędzy ludźmi, którzy w efekcie tego spotkania, poczną kolejną materię.

Kto tę nić połączenia buduje? Ich wolna wola, która jest decydentem poza ich świadomym funkcjonowaniem. Nazywamy tę wolę głębią energetyczną danej osoby.

W jednych związkach, przenieśli pragnienie bycia razem, bycia rodziną z nieba na ziemię. Inni wołali sercem o spotkanie z człowiekiem określonym, opisanym z punktu widzenia osobowości ale również opisanym z punktu widzenia rodzaju energii, doświadczenia jakie miał przynieść

wołającemu o nie. Dużo jest wariantów możliwości motywów i źródeł ich pojawienia się! Tylko świadomie zastanawiałeś się potem, czy tego, co stało się kontekstem Twojego życia, naprawdę sam chciałeś, czy było to wbrew Tobie… Chciałeś tego. Rodzice Twoi też chcieli spotkać się, nawet na tę jedną chwilę… bo z jakiegoś, ich głębiom znanego powodu, połączyli się nicią energetycznego związku, która naprowadziła ich na siebie, doprowadziła do zaistnienia faktu spotkania.

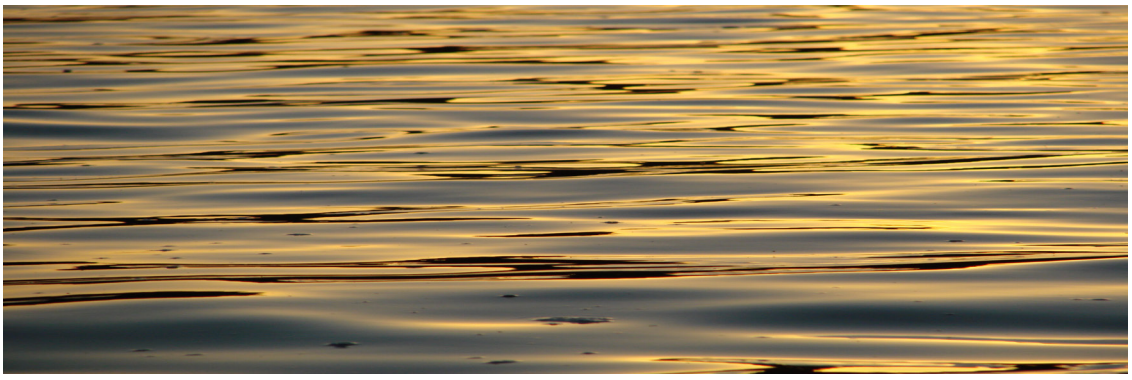

Energia, Ty, każda żywa istota, to wspaniała struktura wirujących, przenikających się, wzajemnie od siebie zależnych myśli i uczuć. Ona kumuluje wiedzę, reaguje na różne barwy uczuć, dzięki niej jest możliwa wszelka komunikacja pomiędzy poszczególnymi jej cząstkami, kroplami tworzącymi całość. Ma ona w sobie określoną potencję tworzenia takich czy innych zdarzeń. Ona określa je wcześniej niż te zdarzenia w materii się zadzieją. Ona determinuje ich kształt, jakość – nawet, jeśli wydaje Ci się, że jest odwrotnie tzn. że zdarzenia są źródłem myśli i uczuć. Tak też jest, ale pierwsza zawsze jest energia…

Będąc jeszcze w Tamtym, ponad ziemią Domu, pamiętałeś o potrzebie precyzyjnego operowania całym swoim myślowo-uczuciowym światem, a wiec swymi myślami i uczuciami. To było dla Ciebie proste, oczywiste. Ludzie, których spotkałeś na ziemi, Ci żyjący w materii, bardziej biorą pod uwagę, doceniają prawidłowości jej funkcjonowania, niż siłę sprawczą swojej energii. Jedna myśl, jedno zdanie powiedziane kiedyś, staje się źródłem zdarzeń istniejących potem. Nie jest tak, że najpierw te zdarzenia są przez te osoby przeczuwane i dlatego one tę konkretną myśl uświadamiają sobie, wypowiadają. Nie. Myśli są kreatorami a nie odtwórcami z góry opisanego schematu. Dlatego można zmienić przeznaczenie, czyli to wszystko, co może wyniknąć z uformowanej już energii.

Żyjąc w materii ma się złudzenie, że ona jest najważniejsza. Ale przecież, żyje się jednocześnie w świecie subtelnym, z pozoru tylko ulotnym, w którym więzi, połączenia energetyczne z innymi osobami, z samym sobą, determinują wszystko. Tylko ich zmiana wpływa na zmianę całego kontekstu życia.

Zaczęło więc, z pewnych powodów, funkcjonować połączenie powstałe pomiędzy Twoją przyszłą mamą i tatą. Czy koniecznie to Ty miałeś się w tej rodzinie urodzić? I tak, i nie. Tak, bo swoją wolną wolą zdecydowałeś się na połączenie z nimi, wplecenie w istniejący pomiędzy nimi kontakt, kanał energetycznej więzi. Nie, bo mogłeś wycofać się z tego połączenia nawet do dnia urodzenia, albo zaraz po nim.

Dwie osoby, a pomiędzy nimi otwarty kanał łączący ich wewnętrzne światy… Połączyłeś się z tym kanałem, oni poza świadomością albo również świadomie, chcieli tego połączenia. Utworzyliście podłoże energetyczne do powstania wspólnego świata… I choć potem, jak to w życiu bywa, rodzice nie są razem, najważniejsze jest powstanie owego połączenia – źródła dalszych zdarzeń w życiu każdej z tych postaci. I choć jeszcze nie miałeś ciała, istniałeś z nimi w energetycznym zespoleniu, wciągany korowodem ich spraw, przyjmujące je jako swoje, jako Ciebie dotyczące. To zespolenie z nimi stawało się dla Ciebie coraz bardziej ważne…

Klarowała się wzajemna energia. Im mocniejsze tworzyła więzy, tym potem, byliście bardziej związani ze sobą, pogodni, siebie nawzajem rozumiejący. Wszelkie inne warianty tego połączenia, tego zespolenia, rodzą w późniejszych etapach życia konflikty, awersje, nawet choroby. Czy to oznacza, że jakość wzajemnego funkcjonowania w rodzinie zależy od stopnia osiągniętego porozumienia pomiędzy tymi trzema energiami ponad materialnym wymiarem życia, jeszcze przed zaistnieniem faktu bycia razem, jeszcze przed Twoim urodzeniem się? Tak.

Dlaczego zatem energia wyraża wolę urodzenia się w związku, w którym już na starcie nie tworzy się najlepszy pułap wzajemnego bycia ze sobą? Ona robi to najczęściej dla któregoś z rodziców. Dla jednej motywem będzie prowokowanie tej osoby do weryfikacji własnego poziomu rozwoju, dla innej odczucie silnej więzi z jednym z rodziców lub brak chęci, brak woli tracenia czasu na „poszukiwania" kolejnego układu energetycznego… Powodów może być dużo.

Odpowiedni poziom osiągniętej wzajemnej komunikacji jest zawsze wyzwaniem dla każdej postaci – czy jest ona w materii, czy poza nią. On determinuje wszystko – tak, jak jakość wewnętrznej komunikacji w wewnętrznym świecie danej osoby, wpływa na wszystko, co jej dotyczy.

Twoi rodzice toczyli swoją walkę o siebie, walkę o swój związek. Starali się rozumieć siebie i swój świat. Różnie im to wychodziło, ale najważniejsze, że stali się Twoimi rodzicami. Pomogli Ci zaistnieć, połączyć się ze swoimi polami energetycznymi i dzięki temu, z materią funkcjonującą w tej przestrzeni. Stali się niejako postaciami pośredniczącymi w Twoim materializowaniu się tu, na ziemi. Zanim się urodziłeś, w polu energetycznym Twojej mamy i taty powstały połączenia z Tobą. Zatem, wcześniej energetycznie zaistniałeś w ich świecie niż zadziało się to jako ich wiedza o poczęciu się ich dziecka.

Twoje zapominanie wiedzy globalnej o Istnieniu, pogłębiało się wraz z poszerzaniem się zakresu Twojego coraz bliższego funkcjonowania materii. Często zatrzymywałeś się ponad ziemią i otoczony dalekimi horyzontami wszechrzeczy, tkwiłeś pomiędzy niebem a ziemią.

Na co czekałeś? Byłeś spokojny – czekałeś na moment połączenia się z powstającą dla Ciebie materią. Myślałeś o przyszłym byciu człowiekiem. Formułowałeś w sobie ideę, która miała Ciebie prowadzić do jednego celu – możesz go nazwać swoim przeznaczeniem. Tym jednym celem było zrobienie wszystkiego, co będziesz robił, jak najlepiej, wywiązanie się z obowiązków, stanięcie na wysokości czekających Ciebie zadań.

W tym czasie Twoje przyszłe ciało czerpało siłę do rozwoju z energii Twojej matki.

Obok Ciebie, pomiędzy ziemią i niebem, pojawiały się też inne Postacie – czekały na kolejną możliwość zmienienia swojej struktury.

Tak płynie, jak fala za falą, energia w stronę ziemi i od niej odpływa – rodzą się, umierają – wędrują niczym ptaki w poszukiwaniu dobra, miłości, spełnienia, chcą rozkwitać, łączyć się, tworzyć wzajem siebie połączenia, których nikt i nic nie rozwiąże…

Urodziłeś się pewnego dnia, o pewnej godzinie, w pewnym miejscu. Już Twoje ciało powitane zostało przez rodziców, ale jeszcze, ale nadal funkcjonowało Twoje połączenie z Tamtym, ponadziemskim światem. Długo spałeś… We śnie bywałeś w nim, spędzałeś czas w pozamaterialnym obłoku, by było Ci łatwiej ogarnąć ten specyficzny moment – przejścia niewidocznej granicy pomiędzy dwoma równolegle funkcjonującymi światami. A potem, coraz bardziej uczyłeś się nowego siebie. Obserwowałeś nową rzeczywistość, komunikowałeś się z rodziną, stawałeś się coraz bardziej samodzielny.

Zmieniał się główny kierunek Twojej koncentracji – nowa rzeczywistość pochłaniała Twoją uwagę, zabierała ją Niebu. Cały czas towarzyszyli Ci w owej wędrówce myśli i uczuć po przestrzeni Nieba i Ziemi, Twoi Przyjaciele – wszelkie Postacie z którymi Tam miałeś funkcjonujące połączenia serdeczności, miłości. Opiekowali się Tobą poprzez sam fakt swojej serca obecności obok Ciebie. A Ty popatrywałeś w Niebo słońcem rozświetlone, gwiazdami ozdobione i zastanawiałeś się nad sensem życia, ogromem wszechświata.

Zadawałeś sobie pytanie – czy Tam istnieje jakieś życie? Wdawałeś się w dyskusje, czy wiara w Istoty Miłowania jest uzasadniona, czy jest tylko wyrazem nadziei ludzi, że dobro jest…?

W trakcie Twojego życia przychodzili do Twojego świata Ci, których znałeś z poprzednich żyć, którzy w tym samym czasie co Ty, pojawili się na ziemi. Jedni Ci w czymś przeszkadzali, bo dzięki temu zmieniałeś coś w swoim życiu. Inni Ci w czymś pomagali… Od czasu do czasu miałeś refleksje związane z tym, co myślisz, czujesz, robisz. Zastanawiałeś się nad powiązaniem tego z systemem wartości, który niczym kręgosłup Twojego ciała, stanowił prawdę, fundament wszystkiego, co Ciebie stanowiło.

Byłeś z siebie raz zadowolony, innym razem wstydziłeś się… Gdy żałowałeś czynów, myśli, słów to znikały z Twojego wnętrza wszelkie „ciemne plamy Twojej energii". Gdy troszczyłeś się o harmonię wewnętrzną, czyli zgodność swych myśli i uczuć z czynami oraz tą zewnętrzną, czyli o bycie dobrym w dobrej, pozytywnej energii, nie dokuczało Ci ani zdrowie, ani nie w głowie Ci były myśli o umieraniu…

Jednak pewnego dnia… może na skutek zaniedbań o harmonię wewnętrzną i zewnętrzną, może na skutek podjętej wolną wolą decyzji w Twojej Głębi o powrocie do Tamtego Domu, albo z wielu innych powodów, zaczął się proces tracenia dobrej łączności Ciebie z Twoją materią.

Energia, czyli Twoje myśli i uczucia, zaczęła wycofywać się z tego kilkudziesięcioletniego związku. Niby o tym nie wiedziałeś, a jednak chwytałeś sygnały to zwiastujące. Przeczucia, intuicja… myśli o braku ciągu dalszego, coraz gorszy obieg energii w Twoim ciele, zimność stóp itp.

To wszystko powodowało zakłócenie dobrego funkcjonowania Ciebie i Twojego świata. Najczęściej coś mogłeś wtedy zrobić, aby zreperować tę strukturę, aby przedłużyć życie… Najczęściej jest możliwość czegoś zrobienia, by tak się stało… Jedni się leczą, inni zmieniają nawyki żywieniowe, harmonogram dnia, wprowadzają nową energię do swego Ja, zaczynają stosować prawidła świata niematerii jako siłę wpływania na materię, modlą się, wołają o pomoc Miłowanie… Bardzo często nic nie robiłeś, uznając, że tak widać być musi.

Bez względu na to, co myślałeś o sobie i swoim życiu na ziemi, wiedziałeś, że kiedyś musi nastąpić jego koniec… Musi. Bo Twoim właściwym Domem jest Tamten Dom. Tu przychodzisz by nauczyć się siebie, by udoskonalić siebie. Umieranie to proces zaczynający się od – w Głębi lub tylko w świadomości – zaistnienia braku wizji siebie dalej, osłabnięcia motywacji, zakorzenienia się myśli negatywnej, której pozwala się wzrastać w sobie jak roślinie, wypełnienia zadania, chęci doświadczenia innych itp. Umieranie to powolny proces budowania z powrotem drogi, kanału połączenia do innego swojego wymiaru istnienia.

Nawet, jeśli Twoim zdaniem, proces ten dzieje się wbrew Twojej woli, nie jest to prawdą. Jesteś wszechświatem, który jest bardzo wyczulony na wszelkie energie, którym pozwalasz w nim się pojawić. Bywa, że lekko wypowiedziane słowo, zamienia się w początek lawiny zdarzeń.

Bywa, że negatywnym myśleniem i działaniem prowokujesz zewnętrzny świat do poczęstowania Ciebie kęsem tego, co sam tworzysz.

Bywa, że Twoja Głębia „zabiera” Ciebie z Ziemi, byś nie zatracił tego, co do tej pory osiągnąłeś, bo takie są przyszłości Twojej perspektywy… Bywa, że…

Gdy już czas rozstania energii z materią się zbliża, pojawiają się o wiele wcześniej obok Ciebie Postacie Przyjaciół, Opiekunów z Tamtego Domu. Stoją w pokorze. Kochając Ciebie, pragną być w chwili, która jest dla Ciebie najważniejsza – w chwili w której musisz przejść przez niewidoczną granicę rozdzielającą dwa światy, dwa wymiary Istnienia. Ich obecność ułatwia Ci łagodne przekroczenie tej granicy…

Ktoś, kogo znałeś, długo leżał w swoim pokoju, chorując. Pewnego dnia zobaczył na kaflach stojącego obok pieca datę… Wszystkich się pytał, co ona może oznaczać? Potem

zobaczył swojego bardzo dawno zmarłego brata., jak stał przy jego łóżku. Wszystkich pytał, czy go widzą, ale nie widzieli… Okazało się, że zmarł w dniu związanym z tą datą. A ta Postać? Powitała go po Tamtej stronie swoją obecnością i trwała przy nim, póki nie był gotowy do pójścia samodzielnie w stronę światła. Dlaczego tylko ta jedna postać wtedy obok niego była? To Ich sprawa…

Gdy Twój przyjaciel umierał, jego żona trzymała go za rękę. W myślach powtarzała słowa dobre, ciepłe, prosiła Niebo, o zaopiekowanie się nim. Chciała uczuciami iść razem z nim dalej, choć na kilka kroków dalej, tam dokąd miał pójść…

I nim to się stało, obok, w pokoju, stanęły postacie przywołane jej szarością. Byli również Ci, którzy otaczali jego przez cały czas trwania życia, opieką. I powoli, powoli, świat Jego myśli i uczuć szykował się do tej drogi…

Jeszcze słyszał głosy dobiegające z sąsiedniego pokoju, jeszcze czuł dotyk jej rąk, miał świadomość, że jest przy nim… I nagle ciemność stała się wszechobecna, a potem poczuł niemal wyciąganie siebie przez nieogarniętą siłę, z materii. Lękał się, bo przed nim było nieznane… A potem zobaczył tych, którzy czekali na niego i ją… pochyloną nad niby bliskim, a jednak już obcym ciałem… Przywołani na tę chwilę, by dać mu wsparcie, stanęli blisko i wszystko mgłą zostało przysłonięte.

Poczuł spokój, widział jasne światła, odczuwał ciepło i zanurzył się wtedy w ciszę odpoczynku. Z daleka jakby docierały do niego, jej słowa i innych, wiedział co robią… Lecz były one dalekie, pozbawione znaczenia… Niby był, a nie był, niby czuwał, a spał zarazem…

Potem ta mgła ciepła i ciszy rozsunęła się i zobaczył fragmenty obrządku pogrzebu… Widział wszystkich. Byli odlegli… Ta Mgła znów się zasłoną stała. A gdy ponownie się uchyliła, zobaczył światło – na miejscu pochowania ciała. Wiedział, że zapalono je z miłością, że dobroć je tu przyniosła, tu postawiła. Patrzył w nie… Mijały godziny, dni, miesiące… Nawet gdy świeczka zgasła, on światło widział. I myślał – o życiu, które dało mu nauk tyle, o sobie – tym, który raz wygrywał a raz przegrywał. Widział bliskich – Twoją twarz także. Cały czas poznawał prawdę o sobie, o swoim życiu. Wybaczał sobie i innym. Płakał bez łez.

Opadały z niego te myśli i uczucia, które znaczenia dla niego żadnego już nie miały. Rozumiał, unosił się jakby wciąż do góry – na szczyty pojmowania prawdy i nieprawdy. To dumanie sprawiło, że coraz bardziej oddalał się od tego, co dopiero było jego światem. Coraz więcej widział wokół siebie świateł…

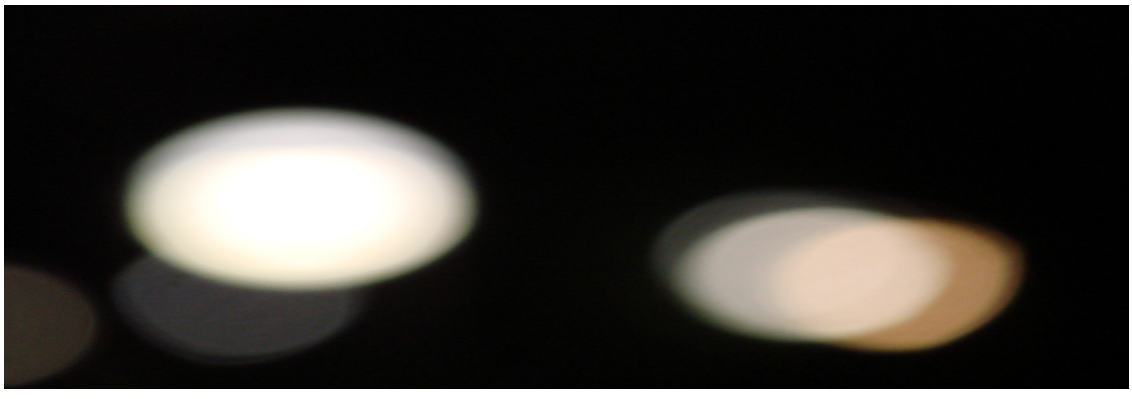

Stawał się czystszy – jakby ono coś w nim zbędnego wypalało. Opiekunowie, towarzysze tego wędrowania, już nie byli mu potrzebni, sam wiedział, że jest przed nim tylko jedna droga, światłem nazywana. Scalał się w sobie – otwierały się w nim wszystkie bramy.

Wiedział kim, gdzie, kiedy był i co wynikało z każdej jego wizyty w obrębie ziemi.

Wiedział skąd przychodzi i dokąd zawsze wraca – po co, dlaczego… I wiesz, gdybyś go wtedy zobaczył, zrozumiałbyś, że to już nie ten sam to jest twój kolega – to jakim go znałeś stanowiło tylko fragment jego duszy… Był pełny, scalony. Tak kończy się sen, który po odejściu z ciała, rozpoczyna powrót do Tamtego Domu… On teraz gdy zechce, u niej bywa, u ciebie, jako przyjaciela, także… Czy czujesz go wtedy obok siebie?

Gdy nagle Twoja siostra, wracając do domu, zginęła – to było tylko niby z powodu czyjejś nieuwagi, najpierw chwilę stała oniemiała obok swojego ciała, patrząc, jak ją próbują ratować… Dziwiła się, że o niej mówią „umarła…". Nim zdążyłeś przyjechać na to miejsce, zobaczyła ponad sobą Postać, która była w promieniach światła niecodziennego… Poczuła, że jest z tym światłem, z tą Postacią bardzo połączona, że musi do niej pójść. I poszła. W zadumę o sobie wpłynęła nie Tu, tylko Tam, wysoko. Ani razu się za siebie nie odwróciła, nie w głowie jej było zawracać na ziemię. Przecież od dawna już jej głębia, chciała zakończyć toczącą się walkę o zgodę, o pojednanie się ze sobą bliskich jej ludzi…

A Twoja mama? Była już wiekową kobietą, gdy przyszła jej chwila. Kochała życie, a śmierci się bała. Martwiła się o wszystkich. Obwiniała siebie za wszystkie zaistniałe nieporozumienia w swojej rodzinie. Tego dnia, gdy po obiedzie usiadła w fotelu, poczuła dziwny spokój. Zasnęła. Przyśniło jej się dzieciństwo. W tym śnie szła ze swoją mamą pustą drogą. Mama trzymała ją za rękę… Zobaczyła na końcu drogi młodego mężczyznę. Potem była ciemność i wszystko się nagle zmieniło – mama gdzieś zniknęła, a ona była dorosłą kobietą. Stał przed nią ten młodzieniec, popatrzyli na siebie. Tak wielką poczuła radość – jednak jest, nie wyjechał!… Poczuła ból. Przyszła ciemność. Nagle zobaczyła siebie siedzącą w fotelu. Pomyślała, że nadal jej się to wszystko śni.

Wtedy ktoś wszedł do pokoju. Zaczęła się wrzawa wokół tego fotela. A ona stała z boku dziwiąc się, że nikt jej nie widzi… A kto ją widział? Stojący za oknem pokoju mama jej on. Pod wpływem ich spojrzenia, w jednolity obraz zaczęły układać się jej myśli… Nie bała się, miała tylko jedno pragnienie – być z bliskimi. Nie, nie z tymi, co stali za oknem, ale z tymi, co po pokoju biegali, płakali… Mijały tygodnie, oni wchodzili i wychodzili z tego pokoju, a ona trwała tam w oczekiwaniu na ich ze sobą pojednanie. Tak minął rok.

Pewnego razu Twoja żona weszła po coś do tego pokoju i niespodziewanie nawet dla samej siebie, powiedziała na głos:

– Mamo, Ty tu jesteś!

Zobaczyła biały obłok na tle ściany… Zastanawiała się potem, czy to oby nie było złudzenie…? Ale tak na wszelki wypadek, dla spokoju swojego sumienia, tego wieczoru przy stole usiadła i zapaliła świeczkę. Nic nie mówiła, tak sobie przy niej siedziała… Nie wiedziała, bo nie widziała i nie czuła, że po drugiej stronie stołu stanęła postać Twojej mamy. Ona też się w to światło zapatrzyła. I tak obie, będąc w różnych światach, poprzez to światło się ze sobą spotkały. Cisza mówiła więcej niż słowa… Twoja mama zrozumiała wtedy, że już pora wyruszyć jej w drogę.

- Dokąd? – zapytała. Jakby na zawołanie, Twoja żona wtedy szepnęła:

– Tam, gdzie jest najjaśniej… Pójdź ze mną jutro, na Twojej mogile świeczkę zapalę…

Razem poszły. Jedna mocne kroki na ziemi stawiały, druga ponad ziemią jak na fali płynęła. Wiele postaci tam było w swych płaszczach zadumy. Została tam. Poczuła, że musi odgarnąć z siebie myśli i uczuć ciemne chmury…

Przychodziłeś tam do niej. Wiedziała, kiedy przyjdziesz, bo myśl Twoją słyszała. Żałowała, że nie wiesz, iż jest obok. Tak by ją wtedy uradowało Twoje szepnięcie – wiem, że tu jesteś… O czym pomyślałeś zapalając znicz? Że wszystko już skończone…

Nie, nic się nie kończy! Wszystko tylko się zmienia. A ta najgłębsza zmiana dokonuje się wewnątrz każdego człowieka, każdej energii, świata odczuwania i myślenia. Raz się zapomina, raz w sobie wszystko na powrót odtwarza. Zmieniają się sprawy ważne w mniej istotne, a te nie ważne okazują się najcenniejsze.

System wartości każdego człowieka to światło oświetlające ciemność – dzięki niemu coś dostrzegasz, a coś pomijasz. Raz zapominasz, że jesteś częścią Jasności, drugi raz zapominasz, że byłeś człowiekiem. Zmienia się kontekst – raz jest materia, raz ją tracisz.

Wieczność – to wciąż istnienie tego, co stanowi Moją, Twoją i innych Istotę – myśli, uczucia. One przemieniają się, ale nigdzie, nigdy nie znikają. Co się kończy? Dawny kontekst. Trzeba wtedy zacząć funkcjonować w nowym, bez bliskiej osoby.

Twój ojciec siadał często przy oknie i patrzył w dal… Wiesz o czym wtedy myślał? Pytał w myślach zmarła żonę, czy wybaczy Mu, wiedząc z tamtej strony istnienia, że przez całe życie kochał nie ją, tylko inną? Nie wiedział, że nie ma zazdrości w tych, którzy już odeszli. Oni pragną dla bliskich szczęścia, wygranej w bojach życia. Gdyby ona o tym za życia wiedziała, to jeszcze więcej by płakała – a Tam, nad minionym życiem tylko głową pokiwała…

Czytałeś kiedyś w gazecie o chłopcu, który popełnił samobójstwo. Z wieloma o tym zdarzeniu rozmawiałeś… Dziwiłeś się dlaczego to zrobił. Nazwałeś go nieodpowiedzialnym. Gdybyś wtedy

poczuł, gdybyś zobaczył… Stał pod domem rodzinnym i nie mógł ruszyć się z miejsca. Nie chciał. Miał w sobie ogromne poczucie winy, bo w gruncie rzeczy tak zrobić nie chciał. Przedtem, nim to się stało, czuł w sercu rozpacz, myślał o sobie ciemnością. To ludzie mu powiedzieli, że to, co było najważniejsze dla niego, wziął ktoś inny. Śmiali się z niego.

Co czuje ten, kto ma w sobie tak wiele bólu, że nic poza nim nie istnieje? Szuka uwolnienia. Więc uciekł od tego bólu, ale ledwie poczuł, że stracił łączność z ziemią, chciał odwrócić wszystko, cofnąć zdarzenia… Stał, czekał, aż ktoś mu pomoże… Nie zna się nigdy do końca tego, co dzieje się w innych… Wielu mówiło o nim, że jest nieodpowiedzialny. Tylko nie mówiła tak babcia jego. Stara kobieta do siebie go przywoływała, nie znając przyczyn jego targnięcia się na życie, tyle miłości mu przekazała i wybaczała, wybaczała… Dziękowała, że był. Prosiła, by był, gdy jej pora przyjdzie.

Trzeba szanować każdą chwilę, która rodzi i te, które są rozstaniem – nie osądzając. To, każdy sam wobec siebie może robić – innych nigdy nie poznasz do końca. Można snuć wiele opowieści na temat tych, których znałeś i nie znałeś, a odeszli… Wszystkie je ze sobą łączy wieczność istnienia, odnajdywanie myśli o sobie, jako o istocie niezniszczalnej. Być – to znaczy myśleć i czuć, bez względu na to, czy ma się ciało, czy jego się nie posiada.

To jest piękne, że każdy, bez względu na zdobyte doświadczenia podczas życia i po jego zakończeniu, odnajduje to, o czym rodząc się zapomniał. A droga do odzyskania pełnego obrazu swojego Ja prowadzi poprzez ciszę, pokorę i oglądanie siebie światłem prawdy.

To jest piękne, że każdy w tamtą stronę tylko to, co uczynił, co przeżył jako prawe. Różnica między poszczególnymi osobami polega tylko na tym, że jeden niesie stąd tego dzban, a drugi tylko garstkę… Ale ma, ale niesie.

Co będzie potem, czyli wtedy, gdy z wielu powodów, ustanowi się w Tobie myśl, że już chcesz, że już pora powrócić do siebie, do pełni swojego JA, do swojego Tamtego Domu?… Ta tęsknota, by powrócić, by zakończyć dzieło, pojawi się o w Tobie, w Twojej głębi. Twoje życie to Twoje dzieło! Jest ono historią napisaną zdarzeniami, barwami uczuć, zgromadzoną przez Ciebie mądrością… To dzieło jest, przede wszystkim dla Ciebie ważne – to Ty znasz każdy jego wątek, całą o nim prawdę.

Zatem, jak siebie poprzez te zdarzenia, myśli i uczucia opisałeś? Odpowiedź na to pytanie znajduje się podczas snu w który zapadniesz po opuszczeniu swojego ciała.

Nie bój się. Jesteś wieczny. Twoja energia tylko potrzebuje ruchu, tylko wciąż chce płynąć, otrzymywać to, co lepsze, odrzucać od siebie to, co już nie ważne. Nie zatrzymasz jej. Czas na ziemi jest właściwie opowieścią o jej biegnięciu przed siebie, o dokonującej się w niej wciąż przemianie. Dlatego jest i umieranie, odłączanie się od materii, i są narodziny, powracanie do materii. Twoja energia wciąż poszukuje swej doskonalszej postaci, wciąż potrzebuje dostrzegać swą dobroć, swoje miłowanie.

Jak zatem z Tobą będzie? Twoja ukochana usiądzie przy Tobie, weźmie Ciebie za rękę. Poczujesz ciepło, ciężkie zrobią się powieki, zaczniesz zapadać się w nieskończoność siebie…

Obok będą postacie Twoich rodziców. Będą milczeć, pełni szanowania tego, co się dzieje. Ponad twoim pokojem zabłyśnie światło – emanujące od Postaci Przyjaciół Twoich. Ona szepnie – Zaopiekujcie się nim, jeśli musi odejść, to niech odejdzie lekko, bez lęku, bez bólu… I tak się stanie. Wypłynie poprzez koronę głowy z ciała. Zobaczysz ukochaną, pokój, postacie rodziców.

Najpierw trudno ci będzie ogarnąć swoje myśli, pojąć, co ze sobą robić…

A Postacie Twoich Przyjaciół staną z obu stron obok Ciebie – i tak uniesieni ponad podłożem, zastygniecie w specyficznej więzi – otulą Ciebie sobą. Poczujesz uspokojenie, bezpieczeństwo. Nie Twoje myśli będą wtedy ważne, ale to, co będzie docierać do ciebie – czyli słowa bliskich, myśli ukochanej. Jej płacz będzie ciężarem, jej mówienie do ciebie – skarbem. Każde zdanie, każdą skierowaną do ciebie myśl, potraktujesz jak lekarstwo na zaistniałą sytuację. Ona wypowie te najważniejsze słowa:

– Wiem, że mnie słyszysz… zostań w domu…

Bezwiednie poddasz się tej jej sugestii, bowiem będziesz spragniony kontaktu z nią, z tymi, co nadal żyją. Już nie będzie ważne dawanie jej sygnałów, że jesteś, że widzisz, że słyszysz…

Po tygodniu lub dwu, zaczniesz samostanowić o ciągu dalszym – wiedząc, że trzeba iść przed siebie, w głąb istoty swojej, pójdziesz. Ten sen w który zapada się po ciała opuszczeniu, trwać będzie tak długo, jak wiele w sobie rozważyć będziesz musiał. Nie zobaczysz swojej smętnej twarzy, jeśli umiałeś za życia doceniać prawość.

Podczas tego dumania, będzie się zmieniała Twoja postać, cała Twoja struktura. Wtedy przypomnisz sobie to, co wiedziałeś kiedyś, a zapomniałeś rodząc się w materii – kim byłeś, kim jesteś, gdzie byłeś, co wiedziałeś, co wiesz, co możesz… W efekcie tej przemiany staniesz się inny, niż byłeś za życia. Najcenniejsze ze wszystkich Twoich na ziemi żyć, pojawi się w Tobie jako Twa główna definicja. Czy będzie Ci czegoś żal? Tak. Dni straconych przez spory, kłótnie i chwil, które mijały bez odczuwania szczęścia.

Nie będzie wtedy ważny ani pomnik na mogile, ani wielość położonych tam kwiatów. Będzie natomiast istotne z jakimi myślami i uczuciami przychodzić będą na Twoją mogiłę, czy będzie zapalane dla ciebie z serdecznością światło?

Gdy już ze snu dumania się obudzisz, będziesz wolny – cokolwiek to słowo dla ciebie znaczy. Będziesz niczym nie skrępowany – ani materią, ani energiami

ludzi, ani innymi energiami. Uwolniony od ograniczeń, zaczniesz bywać wśród bliskich, również w swoim domu. Będzie cieszyć Ciebie ich radość, wygrywanie w życiu. Będziesz do nich przybywał z daleka, gdy posłyszysz, że będą mówili o tobie…

A gdyby to było możliwe, gdybyś mógł stanąć wtedy obok swej ukochanej i coś powiedzieć, a ona by to usłyszała… Co byś powiedział?… Słów za mało jest?… Kocham Ciebie?… Wygraj?… Co jeszcze?… Mów, jeśli ucho nie usłyszy, to serce nastrój Twoich słów wyczuje, zadrży… Bo istnieje zawsze między kochającymi się prawdziwie nić połączenia…

Za życia umiera ten, kto traci nadzieję, kto nie widzi przed sobą perspektyw. To niesamowite, że na ziemi jest tak dużo możliwości, tyle wariantów budowania siebie, napisania dzieła swego życia, a ludzie zamykają się, pisząc definicję minimalizujące siebie! Myśli o umieraniu podpowiadają, że trzeba doceniać swój czas tu, teraz. Przecież gdy rodzi się człowiek, wiadomo, że kiedyś będzie powracał tam, skąd tutaj przyszedł…

Opowieść o umieraniu jest opowieścią o docenianiu życia, tej chwili spotkania, która powinna dawać szczęście. ■

Co to jest umieranie?

Umieranie to wielki moment dla danego człowieka, chwila tak samo ważna, jak dzień jego narodzin, a nawet istotniejsza. Zaczynając życie ma się przed sobą szansę na doskonalsze siebie, czegoś wykreowanie, a umieranie jest podsumowaniem stopnia wykorzystania tej szansy.

Umieranie:

– to zmiana formy i miejsca swojego Bycia,

– odchodzenie od dotychczasowych powiązań z ludźmi i miejscami,

– utrata materialnego ciała,

– koniec połączenia Energii z Materią,

– powrót do Domu, który jest nazywany Niebem, Wiecznym Byciem itp.

– tracenie woli stosowania, uruchamiania swojej siły wewnętrznej

– poczucie coraz większego braku więzi, łączności z aktualną sytuacją, również z przyszłością.

Chcesz wiedzieć więcej na temat procesu umierania?

Zapoznaj się z wykładem na ten temat – O umieraniu.

Jest to godzinne nagranie wykładu internetowego. Poznasz najważniejsze informacje o powodach wycofywania się energii z kontaktu z materią,współczesny punkt widzenia na temat ciągu dalszego procesu Bycia już poza materią.

Zamawiając ten wykład w sklepie na nowalska.pl – otrzymasz link i stałe, indywidualne swoje hasło do tego wykładu.

Cena – 20,00 zł.

Zapoznaj się z kursem internetowym „Co trzeba wiedzieć o umieraniu?"

Jest to zapis kursu, którego celem jest wskazanie, co warto robić, na co warto zwracać uwagę, by nie przyspieszać swojego procesu umierania. Kurs składa się z 3 nagrań, każde trwa po 1,5 godziny.

Kurs kosztuje 120,00 zł.

Zniżka – w dniach 30, 31 października oraz 1 i 2 listopada 2015 kurs kupisz za 80,00 zł.